

Paweł Ciołkiewicz  
Uczelnia Nauk Społecznych w Łodzi

*„Brawo ja”, czyli wszyscy jesteśmy  
narcyżami*

Recenzja książki Christophera Lascha, *Kultura narcyżmu*, Warszawa: Sedno, 2015, (ss. 270).

Współczesną kulturę bez wątpienia można nazwać kulturą narcyżmu. Wynikające z koncentracji na sobie, uporczywe i ostentacyjne poszukiwanie uznania oraz akceptacji innych, zazwyczaj całkowicie obcych osób, bardzo często stanowi sposób na ukrycie braku pewności siebie oraz zanizonej samooceny. Ta skłonność do kolekcjonowania kolejnych przejawów „uwielbienia” jest umiejętnie inspirowana przez media oraz ekspertów zarabiających krocie na mówieniu zagubionym jednostkom, jak bardzo są wspaniałe, niepowtarzalne i wyjątkowe. Współczesny narcyz wszędzie słyszy zatem, że jest skazany na sukces i – ku swej zgubie – bardzo często zaczyna w to wierzyć. Niestety zazwyczaj pierwsze poważniejsze zderzenie z rzeczywistością sprowadza go na ziemię.

Atakowane takimi, wspieranymi autorytetem ekspertów, doradców oraz coachów, komunikatami jednostki, często dają się ponieść tym wizjom i koncentrują się na własnej „doskonałości”, która okazuje się jednak tworem bardzo kruchym. Wystarczy bowiem najdrobniejsze niepowodzenie, brak oznak uwielbienia ze strony innych albo mniej lub bardziej radykalna krytyka, by człowiek zaczął w siebie wątpić. W konsekwencji jednostka żyjąca we współczesnej kulturze narcyżmu miota się pomiędzy euforią, wynikającą z przekonania o własnej wspaniałości, a rozpaczą spowodowaną niepowodzeniami, krytycznymi uwagami formułowanymi przez innych, bądź brakiem odpowiednich oznak uwielbienia. Ten brak stabilności daje się zauważyć w zachowaniach wielu ludzi, którzy bezkrytycznie przyjmują swoisty „dyskurs sukcesu”, jako oczywisty i prawdziwy.

Wiele zjawisk, które mamy okazję obserwować dziś wokół nas, doskonale pasuje do diagnozy sformułowanej pod koniec lat siedemdziesiątych przez Christophera Lascha. Ten amerykański historyk, w wydanej w 1979 roku książce zatytułowanej *Kultura narcyżmu*, opisał przejawy oraz uwarunkowania specyficznego typu kultury, który rodził się na jego oczach w Stanach Zjednoczonych. Streszczenie wielowątkowej koncepcji Lascha, w której odnaleźć można między innymi refleksje na temat klinicznych aspektów narcyżmu, przeobrażeń rodziny, kryzysu szkoły,

upadku nauki, degradacji sportu oraz trywializacji polityki, znacznie wykraczałoby poza ramy niniejszego tekstu, dlatego odnoszę się tylko do niektórych poruszanych przez niego zagadnień, sygnalizując za każdym razem na czym może polegać aktualność i atrakcyjność tej koncepcji z dzisiejszego punktu widzenia. Staram się także wskazać kierunki badań, w których można byłoby wykorzystać tę perspektywę.

Według Christophera Lascha najbardziej charakterystyczną cechą jednostek żyjących w kulturze narcyzmu, kształtującej się w latach siedemdziesiątych pod wpływem przemian społecznych związanych z rozwojem kapitalizmu, jest coraz większa koncentracja na sobie – na własnych pragnieniach, lękach oraz uczuciach. Nieustannie pouczany i instruowany przez rozmaitych ekspertów człowiek zaczyna traktować własne „ja” jako centrum świata i stara się podporządkować sobie różne sfery życia. Tym egoistycznym działaniom towarzyszy trudne do opanowania poczucie lęku i winy. Egzystencja takich narcystycznych jednostek jest w konsekwencji pasmem udręk związanych z nieustannym konstruowaniem własnego „ja” oraz kompulsywnym poszukiwaniem akceptacji u innych osób. Narcyz, opisywany przez Lascha, nie tylko jest zakochany sam w sobie, ale także uporczywym poszukiwaniem akceptacji, próbuje zamaskować brak pewności siebie oraz chwiejność własnego charakteru. Jego miłość własna w znacznym stopniu uzależniona jest od zewnętrznych przejawów akceptacji, których pożąda ponad wszystko.

Tak scharakteryzowany narcyz kojarzy się nieodparcie z jednym z typów osobowości opisanych w latach pięćdziesiątych dwudziestego wieku przez Davida Riesmana, na którego zresztą sam Lasch się powołuje (Riesman 2011). Chodzi rzecz jasna o człowieka zewnątrzsterownego, który w wyniku przemian społecznych utracił wewnętrzny kompas, czyli mechanizm umożliwiający planowanie swojego życia na podstawie zinternalizowanego systemu norm i wartości obowiązujących w społeczeństwie. Człowiek zewnątrzsterowny – w przeciwieństwie do wewnątrzsterownego – niestety jest skazany na szukanie informacji i wskazówek u innych osób. Prowadzi to do ukształtowania się specyficznego sposobu na życie, który oparty jest na zazwyczaj chaotycznym wykorzystywaniu zewnętrznych układów odniesienia, opinii, ocen innych ludzi, wskaźników akceptacji, bez których jednostka staje się kompletnie zagubiona. Riesman nie miał jednak na myśli jakiegoś konkretnego, klinicznego wzorca takich zachowań, lecz mówił o typowej osobowości, kształtowanej przez określone warunki społeczne, natomiast Lasch przedstawia narcyza jako jednostkę w gruncie rzeczy patologiczną.

Według Lascha, kultura amerykańska lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych pogrąża się w kryzysie wynikającym z przemian gospodarczych i społecznych. Rozwijający się kapitalizm generuje zjawiska negatywnie wpływające na rodzinę, która stopniowo pozbawiana swoich funkcji, staje się wylęgarnią jednostek posiadających jedną wspólną cechę. Są one mianowicie

skoncentrowane na zaspokajaniu własnych potrzeb i nieustannym poszukiwaniu akceptacji dla własnych działań. Proces podkopywania rodzicielskiego autorytetu oraz przejmowania funkcji socjalizacyjno-wychowawczych przez szkołę, media oraz tzw. „grupy zawodowe niosące pomoc”, czyli rozmaitych terapeutów, doradców i ekspertów, prowadzi do bardzo istotnych przeobrażeń zarówno w dyskursie publicznym, jak i w psychologicznej strukturze jednostek. Rodzina przestaje być traktowana jako źródło prawomocnych wzorców działania oraz miejsce, w którym można znaleźć godny zaufania autorytet. Zamiast tego, w rezultacie upowszechniania się eksperckiego dyskursu pedagogów, rodzina zaczyna być traktowana podejrzliwie. Staje się miejscem, w którym bez ingerencji z zewnątrz właściwe wychowanie przestaje być możliwe. Tu właśnie, według Lascha, tkwią źródła narcyzmu.

Kryzys rodziny i podważanie autorytetu rodziców w dzisiejszych czasach idzie w parze ze zjawiskiem, które można określić mianem pedagogizacji życia społecznego. Okazuje się bowiem, że ekspertom, którzy zakwestionowali autorytet rodziny, nie wystarczy już doradzanie w sprawach dotyczących wychowania dzieci, ale anektują oni kolejne obszary życia społecznego upowszechniając swoje ekspertyzy i rady. W tematycznym tomie czasopisma „Societas Communitas” z 2013 roku możemy odnaleźć szereg interesujących artykułów poświęconych właśnie zagadnieniu pedagogizacji życia społecznego, będących rezultatem interdyscyplinarnych – socjologiczno-pedagogicznych – badań, w których kluczowym układem odniesienia była kategoria rządomyślności Michela Foucaulta. Pedagogizacja jest tu traktowana m.in jako rezultat „(...) przenoszenia wyobrażeń i kategorii pedagogicznych do dziedzin życia bezpośrednio niezwiązanych z aktywnością wychowawczą, takich jak gospodarka, polityka, społeczeństwo obywatelskie, kultura, czy życie prywatne” (Czyżewski 2013, s. 51). Wydaje się, że refleksja na temat związków pomiędzy rozwojem kultury narcyzmu a upowszechnianiem się praktyk pedagogicznych może przynieść interesujące rezultaty.

Odnosząc te uwagi do perspektywy Lascha, można byłoby powiedzieć, że dzisiejsza dominacja ekspertów, doradców, coachów oraz specjalistów od rozwoju osobistego jest możliwa głównie dzięki temu, że stopniowe pozbawianie rodziny funkcji wychowawczych, doprowadziło do pojawiania się nowych – samozwańczych – ekspertów, którzy najpierw zajmowali się tylko doradzaniem w sprawach związanych z wychowaniem (udowadniając przy okazji rodzicom, że ci nie mają pojęcia o właściwym wychowaniu dzieci), a następnie zaczęli kolonizować także inne sfery życia społecznego. We współczesnej kulturze narcyzmu ekspercki dyskurs „coachingowy” wkracza nawet na obszary filozoficzne, gdzie zamienia się w tzw. „doradztwo filozoficzne” i staje się przedmiotem konsumpcji wielu zadowolonych z siebie menedżerów (zob. np. Ciołkiewicz 2014a). Nie sposób jednak uwolnić się od uczucia, że w dzisiejszej rzeczywistości nadal bardzo aktualne są słowa Lascha, który w odniesieniu do tych zagadnień, stwierdzał, że „ideologia

rozwoju osobistego, na pozór optymistyczna, emanuje przenikliwą rozpaczą i rezygnacją. Jest wiarą tych, którzy utracili wiarę” (Lasch 2015, s. 77). Wydaje się, że podjęcie badań w tym obszarze mogłoby prowadzić do wielu interesujących wniosków, rzucających nowe światło na ten „coachingowy” aspekt współczesnej kultury narcyzmu.

Wróćmy jednak jeszcze na chwilę do problematyki kryzysu rodziny, bo to właśnie refleksja na temat tej instytucji stanowiła dla Lascha punkt wyjścia do analiz narcyzmu. Wydaje się bowiem, że to co miało poprawiać jakość procesów wychowania, niestety doprowadziło do wielu negatywnych skutków, którym warto się przyjrzeć. Odpowiedzią współczesnych rodziców na zjawiska związane z dominacją dyskursu ekspercko-terapeutycznego, który może podkopywać rodzicielski autorytet, często jest bowiem intensyfikacja uczuć i rozpaczliwa próba przekonania swoich dzieci, samych siebie i wszystkich potencjalnych obserwatorów, o posiadaniu odpowiednich kompetencji wychowawczych. Niestety bardzo często nie chodzi tu o rzeczywiste działania, lecz o swoisty spektakl przygotowany raczej z myślą o publiczności niż o dzieciach. I znów słowa Lascha sprzed kilkadziesiątu lat wydają się aktualne: „Wysiłki współczesnego rodzica, aby dzieci czuły się kochane i potrzebne, nie maskują widocznego chłodu – wyniosłości tych, którzy mają niewiele do przekazania przyszłemu pokoleniu i przyznają pierwszeństwo własnemu prawu do samospelnienia. Połączenie emocjonalnej obojętności z próbą przekonania dziecka o jego uprzywilejowanej pozycji w rodzinie to dobry sposób na uformowanie się narcystycznej struktury osobowości” (Lasch 2015, ss. 76-77).

Niestety wiele wskazuje, że ta ostentacyjna rodzicielska miłość, której przejawy można zaobserwować m.in. na portalach społecznościowych, prowadzi do zjawisk, często dziś określanych jako „beztresowe wychowanie”. Pomijając toczące się wśród pedagogów spory dotyczące tego, czy coś takiego, jak beztresowe wychowanie w ogóle istnieje, należy stwierdzić, że to, co w świadomości potocznej określa się tym pojęciem, niesie ze sobą wiele niebezpieczeństw. Konsekwencje tego sposobu wychowania, w którym narcystyczne skłonności rodziców prowadzą do wytworzenia takich samych właściwości u dzieci, już możemy obserwować wokół nas, a wiele wskazuje, że jest to dopiero początek procesu, który doprowadzi zapewne do narodzin nowej formy narcyzmu, w porównaniu z którym ten opisywany przez Lascha może okazać się tylko – nomen omen – dziecięcą igraszką.

Omawiając specyfikę współczesnej wersji kultury narcyzmu trudno także nie odnieść się do uwag Lascha dotyczących szkolnictwa wyższego. W tym obszarze diagnozuje on wiele negatywnych zjawisk, które możemy zaobserwować także we współczesnej rzeczywistości. „Demokratyzacja kształcenia (...) przyczyniła się do upadku myśli krytycznej i upadku intelektualnych standardów, zmuszając nas do rozważenia możliwości, czy powszechna edukacja – co

podkreślali konserwatyści – umożliwiała właściwą jakość kształcenia” (Lasch 2015, s. 151). Autor w bardzo krytyczny sposób wypowiada się o szkolnictwie w ogóle, a o szkolnictwie wyższym w szczególności. Według niego procesy demokratyzacji doprowadziły do dramatycznego spadku jakości kształcenia oraz zaniku etosu inteligenckiego, wyróżnikiem którego był krytyczny namysł nad kondycją świata. Co więcej, masowe kształcenie na poziomie wyższym doprowadziło do upowszechnienia się traktowania edukacji jako towaru<sup>1</sup>. W konsekwencji studenci-klienci są utwierdzani w przekonaniu o swojej niesamowitej kreatywności, którą muszą po prostu wyzwoić, nie zaprzatając sobie głowy wytrwałym i zmusnym zdobywaniem wiedzy ani rygorami postępowania naukowego.

To oblicze współczesnego narcyza, jako studenta-klienta na rynku usług edukacyjnych, wydaje się być dla Lascha – jako akademika – wyjątkowo przykre. Niestety jego diagnozy dotyczące szkolnictwa wyższego brzmią dziś w Polsce wyjątkowo złowieszczo – szczególnie w odniesieniu do marginalizowanych nauk humanistycznych i społecznych, które znajdują się w dość niebezpiecznym rozkroku. Z jednej bowiem strony muszą dopasowywać się do standardów obowiązujących w naukach ścisłych, z drugiej zaś – jeśli dopasują się za bardzo – mogą utracić własną specyfikę i wyjątkowość. Zasygnalizowane przez Lascha wątki dotyczące kryzysu nauki oraz zaniku poczucia sensowności kształcenia humanistów, na różne sposoby kontynuują m.in. Allan Bloom, który w swojej książce z 1987 roku ubolewał nad kondycją amerykańskiego uniwersytetu (polskie wydanie 2012) oraz Martha Nussbaum, która w książce pod znamienym tytułem *Nie dla zysku* stara się udowodnić, że demokracja potrzebuje jednak humanistów (2016).

Sformułowane przez Lascha uwagi można wprost odnieść do naszej współczesnej rzeczywistości, w której demokratyzacja kształcenia wyższego prowadzi z jednej strony do nieuchronnego obniżenia poziomu kształcenia, a z drugiej do gwałtownej rywalizacji pomiędzy uczelniami, szczególnie prywatnymi, które od kilku lat przeżywają coraz bardziej widoczny kryzys. Reforma, która miała przyczynić się do poprawy sytuacji dzięki wprowadzeniu traktowanych przez wielu z nabożną czcią krajowych ram kwalifikacji, spowodowała pojawienie się szeregu nowych problemów. Weryfikacja efektów kształcenia, dotyczących enigmatycznie określonych umiejętności i kompetencji społecznych w naukach humanistycznych i społecznych, według zasad wypracowanych dla nauk ścisłych, jest nie tylko w wielu przypadkach niemożliwa, ale bywa niekiedy wręcz szkodliwa. Jednak z uwagi na ministerialne wymagania proces weryfikacji jest realizowany „bezproblemowo” zgodnie z narzucanymi procedurami. Można zatem powiedzieć, że w ten sposób uczelnie stopniowo zamieniające się w zakłady produkcyjno-usługowe, stają się miejscem kultywowania tzw. „działań neopozornych” (zob. Czyżewski 2009).

<sup>1</sup> Te fragmenty analizy Lascha stanowią nawiązanie do myśli Maxa Horkheimera i Theodora Adorno zawartych w ich *Dialektyce Oświecenia* (2011).

Zostawmy teraz na boku te przygnębiające diagnozy dotyczące rodziny, wychowania oraz nauki i spójrzmy na obszar, który z definicji ma przecież służyć rozrywce – być może tam upowszechniający się narcyzm nie będzie miał tak złowieszczego oblicza. Media i kultura popularna niewątpliwie dla wielu osób stanowią odskocznnię od problemów dnia codziennego. Zazwyczaj traktowane są jako źródło niegroźnej i nieszkodliwej formy rozrywki. Pojawia się jednak pytanie, jakie zjawiska możemy dostrzec w tych obszarach, jeżeli spojrzymy na nie z perspektywy zaproponowanej przez Christophera Lascha. W jakich formach objawia się kultura narcyzmu w świecie mediów i kultury popularnej?

Pierwsza „narcystyczna” kategoria, jaka przychodzi do głowy, gdy obserwuje się współczesny pejzaż medialny, to oczywiście tzw. celebryci. W odniesieniu do tego zagadnienia słowa samego Lascha sprzed ponad trzydziestu lat po raz kolejny brzmią zadziwiająco aktualnie. „Pogrążony w pustce i odczuwający brak większego znaczenia człowiek o przeciętnych umiejętnościach próbuje ogrzać się w blasku celebrytów” (Lasch 2015, s. 49). Oglądanie, czytanie i nieustanne obserwowanie życia takich osób można potraktować jako przejaw czegoś w rodzaju narcyzmu zastępczego. Sami celebryci oczywiście reprezentują narcyzm w najczystszej postaci, natomiast widownia żyjąca ich życiem i „ogrzewająca się w ich blasku” zadowala się jego formą pośrednią.

Dziś należałoby tę diagnozę poprowadzić nieco dalej, bowiem wspomniany przez Lascha „przeciętny człowiek” nie tylko ogrzewa się w blasku celebrytów, ale coraz śmielej próbuje wkroczyć na scenę i stać się jednym z nich. Można odnieść wrażenie, że z dnia na dzień jest to coraz łatwiejsze. Dzięki różnego rodzaju programom telewizyjnym zastępy nowych, często „krótkoterminowych” celebrytów, powiększają się w zastraszającym tempie. Człowiek, który jeszcze wczoraj był kompletnie anonimową, przeciętną jednostką, za sprawą jednego występu, wpisu na blogu, czy zdjęcia wrzuconego do internetu, może zostać „gwiazdą”. Warto dodać, że talent nie jest w tym przypadku warunkiem niezbędnym, czasami wystarczy znaleźć się w odpowiednim miejscu i w odpowiednim czasie. Odwołując się do określeń Lascha, można powiedzieć, że dziś przeciętny człowiek nie tyle grzeje się w blasku celebrytów, co sami celebryci, których przybywa w zastraszającym tempie, grzeją się w blasku przeciętnych ludzi, nieustannie żebrząc o jakąś oznakę ich zainteresowania, zgodnie ze starą dziennikarską zasadą: nieważne, czy mówią źle, czy dobrze, ważne, żeby w ogóle mówili. W konsekwencji skazani niestety jesteśmy na żenujący spektakl, w którym każdego dnia łamane są kolejne bariery i przekracza się granice przyzwoitości. Współczesny „narcyz-celebryta” zrobi niestety wszystko, by zostać zauważonym.

Z przerażającą inwazją celebrytów idzie dziś w parze jeszcze jeden narcystyczny spektakl. Wydaje się mianowicie, że także rosnąca popularność różnego rodzaju programów typu *talent show*

ma swoje źródła w owej rozbuchanej, narcystycznej potrzebie autoprezentacji i szukania poklasku dla swojej przeciętności. Występują w nich zarówno osoby kompletnie anonimowe, które szukają swoich pięciu minut sławy, jak i tzw. gwiazdy, których sława dawno już przebrzmiała. Ci pierwsi usilnie starają się zaistnieć w popkulturze, ci drudzy natomiast desperacko walczą o to, żeby nie zniknąć z pola widzenia publiczności. W dzisiejszej rzeczywistości bowiem wystarczy chwila nieuwagi i już można wypaść z obiegu. W konsekwencji obserwujemy grę, w której stawką jest narcystyczna przyjemność, płynąca z choćby chwilowych oznak uznania i akceptacji. Oddajmy znów głos Laschowi: „Dzisiaj ludzie szukają szacunku, który nie będzie uznaniem dla ich działań, ale dla ich osobistych cech. Chcą być nie tyle poważani, ile podziwiani. Nie pragną sławy, ale poklasku i celebryckiej ekscytacji. Chcą raczej, żeby im zazdrościć, niż żeby ich szanować. Duma i zachłanność – grzechy panującego kapitalizmu – ustąpiły miejsca próżności” (Lasch 2015, s. 86). Nic dodać, nic ująć.

Mówiąc o mediach nie sposób dziś nie wspomnieć także o portalach społecznościowych, które stają się obszarem, gdzie narcyzm idzie w parze z niepokromionym ekshibicjonizmem. Wprawdzie nie brakuje medioznawczych diagnoz, według których media społecznościowe wnoszą do życia społecznego wiele pozytywnych zjawisk, ale trudno pominąć milczeniem także zjawiska ewidentnie negatywne. Przykładem badacza entuzjastycznie wypowiadającego się o portalach społecznościowych jest Paul Levinson, który uważa, że charakteryzują się one, między innymi: zacieraniem granicy pomiędzy konsumentem a producentem (czy też twórcą a odbiorcą), autentycznością, która stanowi rezultat braku profesjonalizmu, możliwością nieograniczonego wyboru treści i mediów, darmowym charakterem, dwoistą relacją łączącą twórców i media, które wprawdzie ze sobą rywalizują, ale także wzajemnie się dopełniają. Według Levinsona to właśnie media społecznościowe, które określa on mianem „nowych nowych mediów”, oferują współczesnemu odbiorcy wolność i władzę (Levinson 2010, ss. 11-15).

Niewątpliwie ta diagnoza w odniesieniu do wielu praktyk, jakie zaobserwować można w mediach społecznościowych jest trafna (zob. np. Ciołkiewicz 2014b). Niemniej jednak tu również można wskazać przysłowiową drugą stronę medalu. Otóż dla wielu użytkowników takie portale stają się narzędziem uprawiania ekshibicjonizmu, u którego źródeł stoi opisywana przez Lascha narcystyczna potrzeba szukania poklasku. Pokazywanie tych aspektów swojego życia, które zgodnie z tradycyjnym rozróżnieniem przynależą do sfery prywatnej, stało się dziś czymś powszechnym i niemal akceptowalnym (w każdym razie w pewnych kręgach). Co więcej, można nawet zaryzykować stwierdzenie, że na naszych oczach przekraczane są kolejne granice wstydu i coraz więcej osób zaspokajających potrzebę akceptacji ujawnia na portalach społecznościowych intymne i wstydlive „tajemnice” swojego życia. Te praktyki stanowią jawne zaprzeczenie Eliasowskiej idei procesu cywilizacji, który miał przecież polegać na upowszechnianiu się

opartego na mechanizmie wstydu przymusu wewnętrznego, kosztem wspieranego strachem przymusu zewnętrznego (Elias 2011). W gruncie rzeczy nie wiadomo, co jest bardziej przygnębiające, czy to, że takie rzeczy mają dziś miejsce, czy to, że tego typu spektakle cieszą się ogromną popularnością. Tak czy inaczej, te zjawiska mogą stanowić punkt wyjścia do interesującej refleksji dotyczącej tego, na ile adekwatna jest dziś analiza procesu cywilizacji zaproponowane przez Eliasa.

Takie ekshibicjonistyczne postępowanie wydaje się być również sprzeczne z wzorcem nakazującym skrywanie przed publicznością tego, co przynależy do sfery prywatnej. Hille Koskela, analizując fenomen upowszechniania się kamer internetowych stwierdza, że „w większości kultur za «normalne» uważa się praktyki przysłaniania, służące ochronie prywatności. Człowiek zasłania zasłony, kiedy na zewnątrz jest ciemno, a wewnątrz pali się światło. Nie pojawia się publicznie nago lub w bieliźnie. Nie pozwala nikomu na oglądanie życia seksualnego, chyba że jest twórcą pornografii” (Koskela 2009, ss. 106-107). Pojawienie się kamer internetowych i coraz powszechniejsze praktyki polegające na upublicznianiu za ich pomocą własnego życia prywatnego, rozpatruje on wprawdzie w duchu Foucaultowskim, jako formę dyskusji, jaką ich użytkownicy podejmują z dwoma reżimami władzy (reżimem porządku i reżimem wstydu), ale równie dobrze można spojrzeć na nie, jako na przejawy wszechobecnego ekshibicjonizmu napędzanego narcystyczną potrzebą poklasku.

Podsumowując można stwierdzić, że lektura *Kultury narcyzmu* wywołuje dziś uczucia ambiwalentne. Z jednej strony książka otwiera szereg niezwykle interesujących możliwości analizowania współczesnej rzeczywistości, z drugiej jednak, wywołuje pewien rodzaj przygnębienia, wynikającego z faktu, że w gruncie rzeczy jest w niej mowa o nas samych. Jeżeli chodzi o pierwszy aspekt, to niewątpliwie oferowana przez Lascha perspektywa pozwala dostrzec interesujące zjawiska i procesy manifestujące się w życiu rodzinnym, w sferze szeroko rozumianego doradztwa, w obszarze życia naukowego czy wreszcie w kulturze popularnej oraz mediach społecznościowych. Dzięki zastosowaniu kategorii kultury narcyzmu w nowy sposób można spojrzeć na kryzys współczesnej rodziny, inwazję coachów oraz ekspertów, patologie szkolnictwa wyższego, rosnącą popularność groteskowych medialnych celebrytów czy wreszcie zatrważający chwilami ekshibicjonizm manifestujący się w mediach społecznościowych. Wspólnym mianownikiem tych zjawisk staje się narcystyczna tendencja do poszukiwania akceptacji, która jedynie maskuje brak pewności siebie. Co gorsza, często skrywa ona również, jak powiedziała Jean Baudrillard, brak jakiegokolwiek głębszej rzeczywistości. Bardzo często bowiem te wizerunki, które ludzie kreują dziś z potrzeby znalezienia akceptacji, okazują się jedynie symulakrami, czyli pozbawionymi oryginałów kopiami, które dawno już straciły związek z rzeczywistością (Baudrillard 2005).



Z drugiej jednak strony, wraz z tymi atrakcyjnymi możliwościami badawczymi idzie w parze przeczcucie, że badając te zjawiska, w gruncie rzeczy wypowiadamy się krytycznie o nas samych. Trudno bowiem nie zgodzić się ze stwierdzeniem Lascha, że „cechy narcystyczne są obecne w różnym stopniu w każdym z nas” (Lasch 2015, s. 76). Przecież dziś jesteśmy skazani na uczestnictwo w spektaklu, w którym zinstytucjonalizowany ekshibicjonizm przenika się z narcystycznym samouwielbieniem. Zakładając profile na portalach społecznościowych, poszukując pracy, biorąc udział w rozmowach kwalifikacyjnych czy nawet w codziennych relacjach o prywatnym charakterze, stajemy się swoimi własnymi wyobrażonymi i wyidealizowanymi wizerunkami, w których próbujemy rozkochać innych. Alternatywą bardzo często jest zmniejszenie własnych szans na rynku pracy, czy też porażka w kręgach towarzyskich. W konsekwencji mniej lub bardziej wbrew własnym przekonaniom oraz poczuciu dobrego smaku decydujemy się na udział w tym spektaklu i w konsekwencji sami stajemy się narcyzami.

## Bibliografia

- Baudrillard, J. (2005). *Symulakry i symulacja*, Warszawa: Wydawnictwo Sic!.
- Bloom, A. (2012). *Umysł zamknięty*, Poznań: Zysk i S-ka.
- Ciołkiewicz, P. (2014a). „Doradztwo” jako topos w dyskursie publicznym. *Przyczynek do analizy dyskursu doradztwa filozoficznego*, „Kultura i Wychowanie”, nr 8, (ss. 35-50).
- Ciołkiewicz, P. (2014b). *Wolność i kultura popularna: pomiędzy rządomyślnością i prosumpcją*, [w:] S. Sztobryn, K. Kamiński, (red.), *Rzeczywistość edukacyjna. Wolność a wychowanie. Problemy, dylematy, kontrowersje*, Łódź: WNWSP, (ss. 401-426).
- Czyżewski, M. (2009). *Działania „neopozorne”*. Uwagi na temat przeobrażeń komunikowania publicznego i życia naukowego, „Przegląd Socjologiczny”, nr 1, (ss. 9-31).
- Czyżewski, M., (2013). *W kręgu społecznej pedagogii*, „Societas Communitas”, nr 2, (ss. 43-73).
- Elias, N. (2011). *O procesie cywilizacji. Analizy socjo- i psychogenetyczne*, Warszawa: WAB.
- Horkheimer, M., Adorno, T. (2010). *Dialektyka oświecenia. Fragmenty filozoficzne*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Koskela, H. (2009). *Kamery internetowe, telewizja i telefony komórkowe. Uwłasnowolniający ekshibicjonizm*, „Kultura Współczesna”, nr 2, (ss. 96-114).
- Lasch, Ch. (2015). *Kultura narcyzmu*, Warszawa: Sedno.
- Levinson, P. (2010). *Nowe nowe media*, Kraków: WAM.

Nussbaum, M. (2016). *Nie dla zysku. Dlaczego demokracja potrzebuje humanistów*, Warszawa: Kultura Liberalna.

**Paweł Ciołkiewicz:** doktor socjologii, absolwent Uniwersytetu Łódzkiego, adiunkt w Uczelni Nauk Społecznych w Łodzi. Laureat Nagrody im. Jana Lutyńskiego za najlepszą pracę magisterską napisaną w Instytucie Socjologii UŁ (2002) oraz głównej nagrody w ogólnopolskim konkursie na najlepszą pracę doktorską organizowanym pod patronatem Prezydenta RP (2011). Zainteresowania naukowe: analiza dyskursu, kulturowe oddziaływanie mediów, kultura popularna (ze szczególnym uwzględnieniem komiksu). Autor książki pt. *Pamięć zbiorowa w dyskursie publicznym. Analiza polskiej debaty na temat wypędzeń Niemców po drugiej wojnie światowej* (2012) i kilkudziesięciu artykułów naukowych publikowanych w punktowanych czasopiśmie naukowych (m.in. „Przegląd Socjologiczny”, „Studia Socjologiczne”, „Kultura i Społeczeństwo”) oraz monografiach. Publikuje również w magazynach i portalach internetowych poświęconych kulturze popularnej (m.in. „Esensja”, „Paradoks”, „KZ”, „Gotham w Deszczu”).

**Kontakt z autorem:** [pciolkiewicz@gmail.com](mailto:pciolkiewicz@gmail.com)